

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Expe-
dycji winny być
frankowane.

206.

Niedziela 8 września 1861.

№ 206.

POZNAN, 7 września.

Dziennikarstwo zagraniczne, nietylko francuskie, włoskie, duńskie, ale nawet niemieckie, ażo żywszą zwraca uwagę na kwestyę polską. Nie staje już ono na powtarzaniu faktycznych wiadomości o ruchu umysłów w Polsce, ale przechodzi do odmiennych uwag nad właściwą istotą polskiej kwestyi. Najogólniejszym, bo najoźbiejszym dotąd dla polskiej dziennikarstwa, narzuca się ona dzisiaj swą wagą niezaprzeczoną, skłaniając do rozważań, które brzmią bardzo odmiennie od dotychczasowych niechętnych lub lekceważących wzmianek. Powtarzać wszystkich tych różnych zdań i głosów, sposobem nam oczywiście. Radzibyśmy jednak drobnocześnie podać próbki. Zaczynając dziś od dziennikarstwa francuskiego, wyjątki z angielskich i niemieckich gazet do następnych odkładamy numerów. Urzędowy Monitor francuski, tak ogólny i obowiązkowy w politycznej swojej części, że prosta wzmianka o jakiejś kwestyi politycznej jest już u niego przedmiotem wielostronnych rozważań poprzednich, poświęca w jednym z ostatnich swoich przeglądu dziennych, słów kilka, świeżej zmianie w osobie namiestnika cesarskiego w Królestwie Polskiem. Jak zwykle, przedstawia on rzecz treściwie, przedmiotowo, z szukaną trzeźwością i wygórowaną ostrożnością. W przypadkach Rosyi za bardzo nie obrażać. „Generał Lambert,” powiada, „powołany do sprawowania obowiązków namiestnika cesarskiego w Królestwie Polskiem, przybył właśnie do Warszawy. Katolik i z francuskiego idący rodu, uchodzi następcą generała Suchozawata za zręcznego, umiarkowanego i sprężystego człowieka. Generał Gersztenzweiga mianowano wojennym gubernatorem Warszawy i ministrem spraw wewnętrznych. Matką jego była Polką. Generał Lambert, jak powiada, przywozi sobą różne ukazy, których ogłoszeniem ma naznaczyć swój urząd. Jeden z nich ściągają się do małżeństw nieswanych: mają one być dozwolone bez zobowiązania, dotąd, małżonkowie, by chowali dzieci swoje w greckiej religii. Inne ukazy odnoszą się do cywilnego i politycznego stanu żydów, oraz do organizacji sądownictwa, którą uzupełnić sąd kasacyjny dla Królestwa. Ważne prawo przedmiocie stosunków włościańskich, jest w robocie. Wreszcie ma być generał Lambert upoważniony do ogłoszenia reskryptu cesarza Aleksandra, w którym obok zapowiedzi tłumienia wszelkich usiłowań rokoszu, wyłożone są zasady samorządu Polski w dziedzinie administracyi, prawnictwa i skarbowości. Wybór nowych organów władzy cesarza Aleksandra i kroki zapowiedziane, są znakiem dobrej zgody, który w skutkach swoich nie da się wprawdzie przed obrachować, ale którego nieuczucie nie wypadła. Pomimo to jednak, widoczne jest jeszcze pewne wzburzenie zachodnich prowincyi, co niegdyś do Polski należały. Jak telegraf donosi, wyszedł ukaz cesarski, upoważniający gubernatorów tych prowincyi, do ogłaszania w danym razie stanu obłężenia.“

Tak przemawia urzędowy dziennik francuski. Urzędowe organa swobodnie oczywiście poruszają w uwagach swoich. I tak np. La Patrie z dnia 7 sierpnia, streszczając we wstępnym artykule różne osady dziennikarstwa angielskiego o sprawie polskiej, przywodzi tę sprawę „szlachetną i słuszną,” i zamyka wywód swoje temi słowy:

„Nie wolno nam zapytać, by raz jeszcze przytoczyć słowa jednego z angielskich dzienników: „Może podobny ten rzeczy trwać długo?“ Niechaj ludzkość, religia, cywilizacja, niechaj interes Europy odpowiedzą. Nie będziemy dodawali uwag do przytoczeń powyższych, wiemy bowiem, jak mocno są drażliwe wszystkie kwestye, które odnoszą się do stanu Polski i do jej pragnień najsłuszejszych. Jakoż, wieszając sobie, iż sprawa, która posiada nieodzielne sympatyje nasze, znajduje i gdzie indziej licznych oddzielnych obrońców, nie zapomnijmy, że starając się Polaków utwierdzić w poczuciu ich prawa, zyczącymy przede wszystkim, aby niechybny tryumf tej sprawy nie narodził przez niebezpieczne zuchwałstwa. Niechaj Polska, do czego tego powtarzać nie podobna, umie spokojem swoim i umiarkowaniem dać światu dowód siły i ufnosci w swoje przeznaczenia. Skąpić się w sobie, nie jest to wcale rozsądne.“

Ta sama Patrie z d. 31 sierpnia, wzmiankując we wstępnym swoim przeglądzie politycznym o posłannictwie generała Lamberta w Polsce, dodaje: „Rząd petersburski pojmuję, iż na niebezpieczną zasłabiłby się drogę, trwając naprzeciw reklamacyom Polski, uporze, który najbezsłuszniej obraża umysły w Euro-

pie a zarazem przywodzi do rozpaczki i wzburza nieszczęśliwych co od tego uporu cierpią. Zdaje się on być dziś zdecydowanym do poczynienia ludowi polskiemu nowych, ważnych ustępstw.“

Inny organ poufny, La Presse, wyklada w osobnym i obszernym artykule wstępnym (numer z dnia 1 września) historyczne i polityczne znaczenie owego obchodu unii Polski z Litwą i owego szerzenia się ruchu narodowego polskiego na Litwie także.

„Nie będziemy rozbiłymi,” powiada między innymi, „donośności tego powszechnego ruchu, ani też szukali, jak należy nań się zapatrywać w Europie z dyplomatycznego stanowiska. Pod tym względem możeby nawet lepiej było nie dawać kwestyi polskiej przedwczesne rozciągnięcia, które nie znoszą obecne urzędowe rozgranicezenia. Rosya wszelako niesłusznieby powoływała się na traktaty, które sama tak mało szanuje. Sobie samą to ona przypisywać winna przedewszystkiem opór i trudności jakie spotyka tak w Królestwie Polskiem jak na Litwie.“

W końcu zaś:

„Czy Moskale będą temu radzi czy nie, Litwa ogłasza się polską i polską pozostanie. Ruch szerzy się i krzepi z dniem każdym i niezadługo takie on przybierze rozmiary, że dla zapobieżenia skutkom jego, wypadnie do ostatnich uciec się gwałtów. Ale wtedy wypadnie także Europie przypomnieć sobie, że ma prawa i obowiązki naprzeciw polskiemu narodowi i naprzeciw sobie samemu.“

Organ wreszcie katolickiego stronnictwa, Le Monde, zamieszcza w numerze swoim z d. 29 sierpnia, obszerny artykuł wstępnym, pod napisem: Kwestya polska.

„Przeważne względy,” zaczyna on, „prawa publicznego, równowagi europejskiej i religii wiążą się ze sprawą polską, tak pociągającą dla każdego prawego i wierzącego serca. Byłoby ulgą dla sumienia, sprawę tę ujrzyć zwycięską, a zwycięstwo to najkorzystniejby wpłynęło na przyszłe losy całego Zachodu. Wypada nam więc ścierać uważnie przemienne koleje walki i moralnie w pomoc przychodzić narodowi polskiemu. Bogu dzięki, męczeński ten naród nie występuje już dzisiaj jako upiór krwawy, przychodzący wyrzucać mordercom zbrodnią naprawić się niedającą. Nie! ofiarota wciąż żyjąca która się podnosi, by dawać świadectwo że umrzeć nie może. Trzeba, aby zmartwychwstanie było stanowczym i zupełnym. Bez wątpienia, tylekroć w nadziejach zewnętrznych omyleni Polacy, winni przede wszystkim własnymi walczącymi siłami, starać się zwyciężyć potęgą moralną swego prawa i przez wytrwałność w męczeństwie, które woła o pomstę do ziemi i nieba. Ale Francya nie powinnaby ze swęj strony zapominać, jak dalece ludzkość, katolicyzm i zdrowa polityka zalecają jej, by brała w miarę okoliczności udział w dziele przywrócenia Polski. Będziem się więc starali wystawić postępy jakie ta sprawa zrobiła od czasu pierwszego podziału, równie jak stanowisko trzech mocarstw współdzielących naprzeciw Polski.“

Zacząm przechodzi Le Monde do bardzo szczegółowego wykładu różnych stanowczych przesilen w dziejach rozdartej Polski od r. 1772 aż do najnowszych czasów, wykazując, co zresztą wszelki uważny badacz naszych dziejów porozbiorowych dostrzegają, przy każdym punkcie zwrotu dziejowego widoczny postęp ku lepszemu dla Polski przyszłości. Jedno wszelako stronnie uprzedzenie uderza w tym obrazie, lubo nie zadziwia u ultrakonserwatywnego i ultrakatolickiego organu: Le Monde bierze wciąż gorąco w obronę Austryi, podnosząc jej niechętny udział w dokonanej zbrodni, wielkie jej poszanowanie narodowości polskiej w porównaniu z tém co się ze strony Rosyi i Prus w tym względzie działo, jej wreszcie stateczną gotowość oddania Galicyi na rzecz odbudować się mającej Polski, gotowość która świeżo, bo za ostatniej wojny krymskiej, raz jeszcze, wedle Monda, objawić się miała. Jednego także rażącego błędu historycznego w ciągu przedstawienia, które zresztą spisane jest z wielką znajomością rzeczy, pominać nam nie podobna. Le Monde powiada: Szlacheckie powstanie z r. 1846 w Krakowie i Galicyi było błędem ze strony Polaków. Tu już widocznie piszący nie znał ani tego co poprzedziło i przygotowało ruch z r. 1846, ani też do uszu jego dojsć musiały różne manifesta i uchwały rewolucyjnego rządu krakowskiego, żeby ruch z r. 1846 szlachecką zwać insurekcją! Prędzejbyśmy zrozumieli, gdyby go nazwał demokratyczno-socyalnym. Że szlachta do tego ruchu także należała i że chłopie galicyjscy za sprawą kanclerza Jego Apostolskiej Mości, księcia Metternicha, rznęli tę szlachtę, niczego to nie rozstrzyga o naturze ruchu, dowodzi tylko, że szlachta polska, mi-

ością ojczyzny pędzona, wpaść może nawet na kierunki wszelakiej szlacheckośći wręcz przeciwnie, a z drugiej strony, że widok zagarnięcia cudzego mienia i nasywania w dodatku zemsty na właścicieli, zawsze znajdzie w ciemnych tłumach amatorów, mianowicie kiedy do morderstwa i grabieży kreishauptmany zachęcą i za każdą głowę zamordowanego monetą płacą. Le Monde zamyka swoje rozprawę temi słowy:

„Książę Repnin zwykł był mawiać do Polaków: „Mieilibyście najzupełniej prawo do wypędzenia Moskali, gdybyście mogli; ale że nie jesteście w stanie tego uczynić, trzeba więc poddać się w uległości.“ Konkluzya fałszywa, albowiem prawo za które lud jaki poświęcić się umie, przeważa w końcu przeciwko sile. Moskale postępowali sobie wzorem szczyrych Mongołów z Polską; będą oni z niej wypędzeni, przedź czy później, podobnie jak Mongołowie wypędzeni zostali przez lud rosyjski. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa spełni się przepowiednia lorda Johna Russella: „Lud polski obdarzony takim męstwem i taką inteligencją, ujrzy dla siebie dzień naznaczony, w którym dawną swoją odzyska świetność i zajmie napowrót miejsce pomiędzy narodami Europy.“ Ale w celu przyspieszenia onę chwili, niechaj Polacy starają się przede wszystkim zjednoczyć się pomiędzy sobą w całym dawnym królestwie, a w szczególności niechaj się starają pozyskać zupełne spółczucie Rusinów. Niechaj unikają przedwczesnych powstań, krwawych odwetów, sojuszów demagogicznych, któreby podobnie jak w r. 1848, pozbawiły ich sympatyj Europy. Sprawa ich nie jest rewolucyjną; u państw to i u stronnictwa konserwatywnych znajdują oni podporę najskuteczniejszą. Francya, Anglia, Austrya widoczny mają interes w przywróceniu Polski, którą odsuwała od zachodniej i środkowej Europy, plagą przewagi moskiewskiej. Mijmy nadzieję, że dwoje przynajmniej z pomiędzy tych mocarstw, zapragnie niezabawem w stanowczy sposób przywrócenia Polski, jeśli by wrzody sami Moskale nie przywrócili jej swobód religijnych i narodowych do których ma prawo. Mijmy nadzieję, że Francya przypomni sobie wtedy, jako nie w samej tylko Syrii mordują chrześcian, i jako nie w samych tylko Włoszech znajduje się naród w obecnej jęczący niewoli. Ludwik XV pozwolił na dokonanie podziału Polski, dając dowód słabości, która sama wystarczała do napiętnowania go w historii: jakże wielką byłaby sława monarchy francuskiego, coby naprawił błąd ten, pomagając do przywrócenia Polakom bytu niepodległego, odpowiedniego ich prawom i godnego ich przeszłości.“

Poznań, 7 września. U dziennikarzy i publicystów niemieckich liberalnej mianowicie lub liberalizującej szkoły, niezmienną jest od lat wielu niewiemy modą czy metodą, wystawiać Polskę jako ojczyznę najzastarszalszych szlacheckich i arystokratycznych, ba feodalnych nawet uprzedzeń, przesądów, obyczajów i urządzeń. Wedle nich w Polsce to gniazdo pańszczyzny, w Polsce wzory aż do śmiešności wygórowanej dumy arystokratycznej, w Polsce arcyrogardza klas pracujących, stanu średniego i włościańskiego. Gdyby chodziło o odpowiedź na podobne wycieczki, zbyt łatwą ona była dla każdego co zna cośkolwiek chociaż wewnętrzne dzieje społeczne i obyczajowe a nawet stan obecny wielu krajów i prowincyi niemieckich, jak np. Szląska, Pomorza, Hanoweru, Meklemburgii itd. Nie o to wszelako nam dziś tu chodzi. Radzibyśmy się po prostu zapytać, czy, nie powiemy czas obecny, ale czy którykolwiek z ubiegłych wieków kiedykolwiek w Polsce coś takiego przedstawił pod względem dumy arystokratycznej, coby się zbliżało do ogłoszenia pewnego hrabiego meklemburskiego, świeżutko wydanego dla podwładnych Jego Hrabiońskiej Mości, a które wszystkie dzienniki niemieckie powtarzają. Ciekawy i charakterystyczny ten dokument znajdzie czytelnik pod rubryką Niemiec.

N. Pan raczył mianować radcę sądu powiatowego Gottschewskiego w Wągrówcu, dyrektorem sądu powiatowego w Szubinie.

Berlin, 6 września. Król pozostaje w Ostendzie aż do przyszłego wtorku, w którym to dniu do zamku Benrath wyjeżdża. Temi dniami podpisał król kilka nominacyi, pomiędzy którymi mieści się nominacya hr. Rednera podkomorzym królewskim a barona Schleinitza ministrem domu królewskiego. Nowy minister domu królewskiego pozostaje i nad Renem w otoczeniu króla i dla tego nie będzie brał udziału w konferencyi ministeryjalnej, która jak wiadomo 11 b. m. w Berlinie się odbędzie. Na 20 września powołał król wszystkich ministrów do Kobleney, gdzie przewodniczyć będzie osobiście radzie gabinetowej. Na radzie tej otrzyma pomiędzy innymi najwyższe zatwierdzenie program uroczystości koronacyjnych, wypracowany przez komisya-

w tym celu wyznaczoną. Król pozostaje do 27 w Koblencah, skąd się do Baden-Baden udaje, gdzie 30 b. m. obchodzić będzie uroczystość urodzin dostojnej swej małżonki, królowej Augusty.

— Wojska pruskie 7 i 8 korpusu armii, które w tym miesiącu nad Renem manewrować będą, otrzymają tak jak armia francuska i piemoncka w ostatniej kampanii włoskiej, zamiast wódki kawę, a mianowicie jeden korpus otrzyma kawę paloną, a drugi konserwy kawy. Na ćwiczenia te przybywa znaczna ilość książąt z domów panujących, pomiędzy innymi król hanowerski, następca tronu w Saksonii, książę Oskar Ostgothland, W. książę Konstancy, książę nasawski, książę Wilhelm badenski, książę Cambridge itd.

— Dyrektor królewskiego instytutu przemysłowego w Berlinie Nottebohm zamieszka w wczorajszym Staatsanzeigerze obwieszczenie, że nowy kurs w tymże instytucie do wykształcenia się w wyższej teorii mechaniki, chemii i budownictwa statków rozpoczyna się z d. 1 października r. b. Kandydaci mają się zgłaszać do 10 września przy dołączeniu świadectwa chrztu, świadectwa dojrzałości ze szkoły powinowalnej przemysłowej, realnej szkoły lub gimnazjum, wedle przepisu regulaminu c organizacyi instytutu przemysłowego z dnia 23 sierpnia r. z. Równie przyjmują się uczniowie do szkoły rysowania wzorów w tymże instytucie z dniem 1 października.

GALICYA.

Lwów, 4 września, o godzinie 7 z wieczora. Pod tą datą telegrafują do Czasu o rozpoczętych dziś rozprawach sądowych przeciwko redakcyi tutejszego Przeglądu Powszechnego, co następuje: Od godziny 9 rano do 6 wieczór odbywały się dziś ostateczne rozprawy sądowe w procesie drukowym wytoczonym redakcyi Prz. Powsz. Koniec zapewne nastąpi pojutrze. Kostecki odmawia sądowi kompetencyi wydawania wyroku o sposobie zapatrywania się na obalony system rządowy i dowodzi, że dom Habsburgski winien (soll) odbudować Polskę; Stupnicki powołuje się na istniejący ciągle system cenzuralny, i domaga się, aby policya pociągnięta była do odpowiedzialności. Błotnicki broni się jak najciszej dyalektyką i wskazuje rok 1846. Sąd nie przejściu temu niema. Jutro przesłuchanie świadków Rapackiego, Koczendyka.

NIEMCY.

Frankfurt n. M., 4 sierpnia. Tych dni odbyło się w Heidelbergu walne zgromadzenie niemieckiego Nationalvereinu, który uważając się za moralną władzę naczelną Niemiec sypał po dawnemu zbawcze uchwały. Między innymi uchwalono aby pracować nad wprowadzeniem do izb państwowych różnych ściślejszych ojczyzn niemieckich kandydatów w którzyby popierali myśl ustanowienia władzy centralnej dla całej rzeszy niemieckiej; oraz zawiązanie po całych Niemczech tak zwanych Wehrvereinów czyli Towarzystw obrony krajowej. Podobny cel mają stowarzyszenia strzeleckie które w tym roku w Gotha się zawiązały, oraz Turnvereiny czyli Stowarzyszenia gimnastyczne. Dwa dniowe rozprawy zakończono wnioskiem prezydującego Benningseña, aby złożyć na piśmie księciu koburgskiemu uznanie jego uczuć prawdziwie niemieckich; który to wniosek po trzykrotnym okrzyku jednomyślnie przyjęto. Jak wiadomo książę Ernest koburgski, jawny opiekun Nationalvereinu, skupia w około siebie wszystkie unitarne dążności niemieckie. W obec zarzutu czynionego Nationalvereinowi, że dąży do rzeczypospolitej, p. Schultze z Delitsch oświadczył, że naród niemiecki żąda porządku monarchicznego, lecz dynastyczny odpycha, władzę monarszą przyjmuje, lecz dynastye odrzuca; pragnie utworzyć monarchią narodową, i do niej właściwego znajdzie człowieka. Zresztą słychać że obok dotychczasowego Nationalvereinu, których w Prusiech podjął dawne tendencje krzyżackie, ma się utworzyć inne stowarzyszenie zastósowane do dążności Niemiec południowych, które tylko niektóre punkta dotychczasowego Nationalvereinu popierać będzie.

Kiedy zaledwie skończył się kongres niemieckich prawników w Dreźnie, w Koburgu zbiera się sejm niemieckich aptekarzy.

— W tych dniach aresztowano w Wirtembergiem młodego wojskowego z sztabu głównego kwaternistrzostwa, który podobno autografował plany fortencyi związkowej Ulm, na sprzedaż. Zażądał był ulopu dłuższego aby wziąć udział w wojnie amerykańskiej, a gdy nie czekając decyzji wyjechał ze Stutgardu, aresztowano go, przy czem owe plany przy nim znalezione. Wytoczono przeciwko niemu śledztwo o zbrcdnia stanu; jest to podobno młody człowiek bardzo utalentowany.

— W jednym z krajów zdobytych „pracą niemiecką,“ gdzie po podbiciu, doszczętném zniszczeniu i wypłenieniu pierwotnych mieszkańców, wielkiego słowiańskiego szczepu Bodryców, zakwitła niemiecka cywilizacya, oświata i obyczaj, w atmosferze działo czysto niemieckiej, kwiata chrześcijańsko-germańsko-rycerskiego romantyzmu wyrzelił temi czasy listek, którego woń nieporównana w tłumaczeniu dosłowném nas zalatuje. Hrabia Hahn nie jest bynajmniej, jakby grafski sądził czytelnik, Kogucińskim z komedyi, ani grafem spółczesnym Genowefy lub Fridolina, ale hrabią Kunonem Hahnem na Bazedowie, ur. 26 sierpnia r. 1832, pasierbem słynnej autorki niemieckiej hrabiny Idy Hahn, jednej z trzech następujących po sobie żon hrabię Hahna, magnata meklemburskiego, po którym hr. Kuno Hahn, autor niniejszego ukazu, świeżo dobra w Meklemburgii odziedziczył, wraz z wysokiem w ściślejszej ojczyźnie swej dostojestwem dziedzicznego marszałka krajowego. Po objęciu swych dóbr dziedzicznych wydał on rozkaz dzienny następujący:

Do wszystkich urzędników i służby co mój chleb spożywają i którym Bóg mnie na pana ustanowił, wszem w obec i każdemu z osobna. Oto nazwiska...

Każdy przeczytawszy niechaj obok najpoddanej zapisze

swe nazwisko, abym się przekonał że każdemu wolać ma obwieszono, i że każdy sobie poddanych ludzi ktemu przypilnuje.

Zważywszy, iż te cudne dawne obyczaje Hahnowych coraz więcej się zatracają z powodu wielu nowych zagranicznych urzędników i służby, których przyjmować niestety widzę się zniewolonym ponieważ wielu zrodzonych na mej glebie Hahnowych niewiernie chodzili koło urzędu, jakoż i ci którzy jeszcze za mych najczcigodniejszych w Bogu spoczywających s. p. rodziców służyli, już ich nie zachowują, zatem ja którego Bóg ustanowił panem nad poddaną mi czeladzią, jako pan mocen i obowiązany odbierać od swych urzędników i służby uniżoność, a częś słowem i czynem, nadmieniam co następuje:

Każdy urzędnik lub sługa wykształceniem wyższy nad wyrobnika i znów postawion nad innymi mnie poddanymi aby w rzye bojaźni bożej naginał ich do służby wiernej a uniżonej, sówity ma obowiązek, aby takową służbę nie wedle przyrodzonej natury ludzkiej poczytywał za poniżenie, ale aby w prawdziwej wierności chrześcijańskiej uważał ją za niesłychanie ważną powinność swego powołania, a jeżeli swoje serce ustanowił w szczerem uszanowaniu, uległości służebnej, posłuszeństwie, miłości i wazieniu swojego państwa, jako uczy nas czwarte przykazanie dla zjednania sobie błogosławieństwa, więc też dla bojaźni bożej one cudne obyczaje Hahnowe, poddaność w słowie a uczynku, z serca państwu swemu przyniesie.

1) Jeżeli ktokolwiek w służbie mojej będący do państwa przychodzi z opowiedzią albo jeżeli przyjdzie mu każą, ma przystojnym i skromnym obyczajem stanawszy u drzwi złożyć ręce na grzbiecie, zaś stajenni oba ramiona po wojskowemu wyciągnięte przyłożywszy do łądźwi, powiedzieć: „Najuniżeniej dzień dobry“ albo „dobre południe,“ albo „dobry wieczór,“ a potem się opowiedzieć albo słuchać rozkazu, a wrześnie na odejściu np. wieczorem pozdrowić: „Najuniżeniej dobranoc.“

2) Każdy z tych co mój chleb spożywają, jeżeli do państwa przychodzi z prozbą lub interesem osobistym, ma przychodzić w białym alsztuku i w białych rękawiczkach, a nie inaczej.

3) Przy urodzinach państwa, powinszowaniach i na nowy rok odtąd nikogo przed państwo się nie przypuszcza, jedno w białym alsztuku i w białych rękawiczkach, a wyżsi urzędnicy w białych kamizelkach mają państwu składać zyczenia.

4) Również pragnę ażeby wszyscy moi urzędnicy w niedzielę i święta mieli na sobie białe alsztuki, oraz nigdy inaczej przed państwo nie przychodzili; w dni powszednie zezwalam, aby przychodzili w porządnem prostem odzieniu codziennem.

5) Jeżeli członek pańskiej rodziny albo bliski jej krewny spotyka ludzi w mojej służbie będących, każdy urzędnik lub sługa ma stojąco, twarz obróciwszy do państwa, pozdrowić, i również surowo poddanych sobie ludzi ktemu przypilnować.

6) Urzędnicy dla których trzymam konie służbowe, mają również stojąco, tj. konia frontem zwróciwszy, pozdrowić państwo przechodzące lub przejeżdżające, stósownie do pory dnia.

7) Gdyby państwo pieszo idąc zagadali którego z urzędników konno jadących, tenże natychmiast z konia skoczywszy na ziemię państwu ma odpowiadać z ziemi, nie zaś z konia.

Wszystko to właściwie samo przez się rozumie się, zwłaszcza w tak dawnym majątku dziedzicznym jak ten który w Bogu spoczywający mój rodzic mi przekazał, gdzie syn od ojca już uczy się układności powinnej względem państwa; jednakowoż mam obowiązek surowy na nowo wrzucić to zawisłym odemnie urzędnikom i służbie. O ilez miłoby mi było, gdybym nie potrzebował dopiero przypominać takich rzeczy które dla mnie są maluczkim drobiazgiem, a dla ogółu Hahnowszczyzny jednak tak arcyważne! Ale jeżeli uniżoność mnie od Boga poddanych ludzi już w zewnętrznie obejściu, słowach i układności względem państwa od Boga im ustawionego obróci się w niwecz, rychło, skoro wytworna zaprawa zewnętrznej rzyz człowieka pójdzie w zaturę, też do serca wkładnie się duch on hardy a pyszny, a wierność służbowa której dane są obietnice w tém życiu i w przyszłym, cora: więcej zaginie.

Ale Bóg co mnie na pana powołał, niechaj mi da siłę i surowość, bym utrzymał karność a skromność, wzdry ku chwale imienia jego.

(podp.) Kuno, hrabia Hahn, dziedziczny marszałek krajowy.

FRANCYA.

Paryż, 3 września. Dzienniki francuskie pomrą niedługo z wycieńczenia, jeśli losy nie zesła jakich wypadków, którymby zgłodniałe od tak dawną kolumny swoje zasilić mogły. Czekaają z dnia na dzień na nowe a pomyślne dla siebie konjunktury, oszukują swój apetyt przezuwając ciągle starzytę do której przedewszystkiem owa nieśmiertelna sprawa włosko-rzymska należy i będąca z nią w związku polityka gabinetu tuileryjskiego. Polityka ta jest istotnie dla dziennikarstwa beczką Danaidów, której żadne jego domysły i hipotezy nie zaplniają, powtarzając rezumowanie konjekturalnej mądrości dzienników francuskich lub zagranicznych co do owej sprawy bieżącej, a raczej stojącej, byłoby rzeczą całkiem zbyteczną, zwłaszcza że czasami do śmieśności dochodzą. I tak dzisiaj wywodzą niektóre pisma niewatpliwą zmianę polityki francuskiej w Rzymie z tej okoliczności, że żona nowego posta, margrabiego Lavalette, jest protestantką, będąc Amerykanką z urodzenia. Tymczasem, choćby się akatolizm tej damy potwierdził, nic z tego wnioskować nie można, zwłaszcza, iż żona przeszłego posta w Rzymie, księcia Grammont, rodowita Angielka, jest także protestantką, co jednakże nie przeszkadzało szano-

wnemu księciu być jednym z głównych filarów władzy synów i papieża i jednym z najszczerzych nieprzyjaciół króla w Sycylii. Prawda jest, że margrabia Lavalette, przed wyjazdem swoim do Rzymu bawił w Anglii, w celu brach pana Flahault posta francuskiego przy dworze angielskim, ale domysły, na które rząd popada, jakoby to miały być polityczne przyczyny, a p. Lavalette niezawodnie miał stać posadę w Londynie i dla tego krótki tylko czas mógł w Rzymie pobawić, są całkiem dowolne i nieuzasadnione.

— Posłem francuskim w Teheranie mianowany został p. Artur Gobineau, ponieważ baron Pichon przeniesiony został z Persyi do Hamburga.

— Przesilenie ministeryalne w Turynie jeszcze nie skończone; słychać dzisiaj że wydział spraw zewnętrznych w Turynie może generał Jakób Durando, dotychczasowy poseł włoski w Stambule.

— Stronnictwo demokratyczne w Genewie dokłada wszelkiego starania aby nakłonić rząd kantonalny do odstąpienia satysfakcyi, której rząd francuski zażądał za zwrócenie swego terytorium, o którym wczoraj wspominaliśmy.

— Depesza z Raguzy przesłana donosi, że Omer pasza wypowiedział już powstańcom hercegowińskim zawieszanie broni i oświadczył władzom tureckim, jako niebawem wojenne rozpocznie. Patrie twierdzi, że ponieważ szałkijscy Bośni i Hercegowiny przyjęli ustępstwa, do których się sultan nakłonił, przeto kroki wojenne Turków zawieszają się wyłącznie tylko przeciw Czarnogórze, do której głoszący przystępy i prowadzące wąwozy Omer pasza już obsadził.

— Ponieważ wojna w północnej Ameryce coraz więcej przybiera rozmiary, przeto rząd angielski postanowił znacznie bardzo pomnożyć wojsko swoje w Kanadzie i innych posiadłościach amerykańskich. Dzienniki rządowe starają się do postanowienie usprawiedliwić i uzasadnić, ale Times w wielkim zapałem przeciw niemu powstaje, żądając, w Kanadę tak urządzić i przysposobić, izby się sama broń mogła, a w razie niebezpieczeństwa przesłać jej tylko niezbędne posiłki. Syn króla Ludwika Filipa, książę Jojo, jako też wnuki jego, hrabia Paryzki i książę Chartres popłynęli, jak słychać, do Ameryki, aby się obydwom obozom tamednej wojnie przypatryć.

— Wiadomość o niebezpiecznej chorobie królowej Anglii, wdowy pod Ludwika Filipie, która ma już dzisiaj sko 80 lat, okazuje się fałszywą.

— Jeden z synów Garibaldegò, wracając z Anglii, wiedział wczoraj miasto Dieppe.

— Z Szangaj donoszą, że w skutek odjazdu generała Jamin, który wraca do Europy, obejmie naczelnę dowództwo nad wojskiem w Chinach będącym, generał O'Mollon, który nadal także główną kwatę swą mieć będzie w Tientsinie, aby pozostawać w ciągłym związku z poselstwem francuskim w Pekinie.

— Wystawiono w Cambrai posąg Batistowi, prostemu robotnikowi fabrycznemu, który wynalazł sposób robotniczej materji bawełnianej od niego batystem nazwanej.

WŁOCHY.

Turyn, 1 września. Dziś jest pewną, że Ricasoli obejmuje w miejsce Minghetto tekę ministerstwa spraw wewnętrznych i zatrzymuje tymczasowo jeszcze i ministerstwo spraw zagranicznych dopóki sobie a posadę tę wybierze odpowiedniego męża. Pomiedzy kandydatami ministra spraw zagranicznych wymieniają Aresè i Langę. Generała della Rovere, którego ministrem wojny mianowal i następcy jego w gubernatorstwie Sycylii, generała Brognone, oczekują w Turynie. Sekretarz jeneralny spraw wewnętrznych, Borromeo, idąc w ślady Minghetto podał się także do dymisji. Również przyjął król dymisję podsekretarza stanu w ministerstwie wojny, generała Cugia. Wczoraj przyjmował Wiktor Emanuel brata wice-króla egipskiego.

Opinion Nationale donosi, że w Medyolanie utworzyła się komisya, mająca na celu wystawienie pomnika Francuzom poległym pod Magentą. Muncypalność Magenty podpisała już 2000 franków.

— Wewnętrzna praca organizacyjna, która pojedynczo prowincje nowego państwa włoskiego ściśle ze sobą łączyć ma, postępuje bez przerwy. Wkrótce ma znowu wydać pięć dekrétów, zawierających ważne punkta dotyczące się uregulowania administracyi w przyłączonych prowincjach. Pierwszy oznacza na całym półwyspie równość tytułów i pensyj dla gubernatorów prowincjonalnych, przełożonych obwodowych i radców rejencyjnych. Wicegubernatorów znosi, a gubernatorów dzieli na trzy kategorie, podobnie jak w Francyi prefekci są podzieleni. Drugi nadaje gubernatorom rozmaite atrybucye, które dotąd tylko minister spraw wewnętrznych posiadał. Trzeci reguluje poług istniejących postanowień administracyi zakładów dobroczynnych w Marchii i Umbryi. Czwarty zaprowadza w prowincyi Emilia prawo zdrowia, a piaty nakoniec wprowadza do prowincyj przymus szczepienia ospy.

— Dnia 27 sierpnia udał się 12 pułk piechoty z brygady Casale z Geny do Neapolu. Nazajutrz zaambarkował się 17 pułk, a 18, który również do Włoch Południowych jest przeznaczony, przybył do miasta. Brygada modeńska, stojąca w końcu załoga w Reggio, wyruszyła do Ankonę, skąd się uda w Abruzzi. Przeznaczona ona jest do Feramo.

— Diritto zamieszka z Neapolu z dnia 27 sierpnia następujący telegram: W Laureana uderzyła gwardya narodowa na zastęp z 16 powstańców złożony i wszczęto wystrzelała. Bersaglieri wstąpi w okolicę Matesy spotkali się z powstańcami, zabili 10 i kilkunastu wzięli w niewolę. Intendant Sory donosi, że 200 powstańców ruszyło gościnnym ku Velletri. Granicy strzegą pilnie. Na kilka innych miejscach odbyły się małe potyczki.

Medyolan, 29 sierpnia. Aby uczcić przybyłych tu oby-

synów króla Wiktora Emanuela odbyła się dziś wielka parada wojskowa na ogromnym placu Broni. Gwardya, składająca się z czterech równo umundurowanych batalionów, zebrała się nader licznie; wojska liniowego zaś posiadała cztery pułki piechoty, dwa pułki kawalerji, dwa bataliony bersaglierów i pięć baterji. Książęta opuściwszy powitani zostali przez masy ludu gorącemi okrzykami. Młodszy książę stanął na czele pierzgi legionu gwardji narodowej i przemaszerał z nim swym starszym bratem. Miasto było świetnie przybrane w chorągwie trykolorowe.

Do Gazety Terszyckiej piszą z Genuy pod 17 b. m.: „Mazzini poczynił tutejszemu komitetowi w imię jego działającemu nowe odkrycia i wydał nowe pismo. Twierdzi on bowiem, że ma niezaprzeczone dowody rozruchy, czyli jak je Piemontczycy nazywają, Brigioglio, jakie w Neapolitańskim panują, nie na korzyść, lecz wyłącznie pomoc Franciszka II, lecz przez wpływ włoskich podsiłaczek. Wymienia on kilka francuzkich agentów, których opatrzonej w znaczne summy, przesyłano do Neapolu celem uorganizowania powstania i twierdzi, że Ludwik Napoleon ma w tym poleć. Anglia zapatrująca się z niedowierzaniem na wieści jego ruchy, zniweczyła kilka jego planów najłobomysłanych, przeto Napoleon przedsięwziął obecnie do wytynowaniu Włoch wszelkimi sposobami przeszkadzać, podług wojennych i wzburzenie użyć za broń przeciw synowi Wiktora Emanuela.”

TURCJA.

Dubrownika, 6 września, donoszą, że dnia 4 września 200 Czarnogórców zajęło Vraninę nad jeziorem Sklariem. Następnie jedno z slowiańskich pokoleń wespół z Czarnogórcami obległo załogę turecką, która nie mogąc się wytrzymać, w powietrze się wysadziła. Dnia 5 t. m. Turcy zajęli Zubece.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 września. Czytelnikom Dziennika miła będzie wiadomość, że ółtarz polowy króla Jana Sobieskiego, jak najprzechowany, znajduje się w pobliżu naszym, w kościele parafialnym Szamotułach. Gdzież więc stósownie byłoby nam się o nim w dniu 12tym b. m. do Pana nad Paną, jak przed tym okolicznością, przed którym modlącego się wysłuchał Bóg widocznie dozwala, przez oswożenie Wiednia, ocalić całą chryścijańską Ojczyznę do tej modlitwy jak najdogodniejszą, gdyż pociąg kolei żelaznej wyszedłszy o godzinie 12tej w południe do Szamotuł, wraca do Poznania o godzinie 6tej po południu.

Mieszkaniec powiatu krotoszyńskiego dotknięty przez szanowanego korespondenta z Krotoskiego (w nr. 201 Dziennika), przesyła następujące sprostowanie szczegółów (niektórych w pominięciu) w treści zawartych:

Korespondent jakis z powiatu krotoszyńskiego podał do nr. 201 Dziennika Poznańskiego mylną zupełnie relacya o wyborze p. Butla do powiatu krotoszyńskiego na sejm prowincjonalny. Interesant dotknięty w niej niesprawiedliwie, widzę się zmuszonym sprostować pomyłki korespondenta, wystawiając rzecz tak, jak on miała. Niemców stawilo się na naznaczoną godzinę do sali wyborów pięciu, w obrach na odwodzie w ratuszowej pozostało ich jeszcze kilku. Z Polaków, nie p. Chełkowski, lecz pp. Ch. G. i Z. T. pierwsi sałę sesyonalną rozpoczęli. Dowiedziawszy się jednakże poprzednio w obrachy, że nie wszyscy dobrze dali głosy swoje na p. Butla, opuścili sałę, niż w mniejszości głosować bezowocnie i podpisywać nie podług ich myśli. W pół godziny po nich przybył na wybory p. Chełkowski z Kuklinowa, nie szukał po mieście wyborców polskich, jak korespondent mylnie utrzymuje, a tem mniej nie chciał ich, bo nie było kogo zgromadzać. Owszem udał się natychmiast do sali wyborów, aby sam jeden Polak głosować z pięciu Niemcami.

Na kogo głos jego padł, na Niemca, czy Polaka, nie wiadomo mi, ale wykazało to może właściwy protokół. Hr. T. M. i p. A. P. ukazał się na sali wyborów nie o 12, ale o 11 godzinie i zastali wybór już dawno załatwionym i zgromadzenie inną sprawą zajętem.

„Jeremiadę korespondenta na obywatelską oschłość dziedziców polskich w Krotoszyńskim w niesieniu ofiar na Towarzystwo naukowej pomocy, na Towarzystwo różnicze, na Towarzystwo polepszenia stanu urzędników gospodarskich, rościągaczy także można nie tylko na dziedziców polskich w innych powiatach, ale i na wszystkie klasy społecznośc polskiej w W. Księstwie Poznańskim, nie wyłączając mieszczan i chłopów. To, co teraz przegrywamy lub wygramy w karty, co przepijamy w winiarniach, cukierniach i prostych szynkowniach, na odpustach, jarmarkach, targach, co łożymy na psy, konie zbytkowe, lub t. p. nieśmy odtąd na ofiarę dobru publicznemu, a Towarzystwo naukowej pomocy zamiast 3000 tal. (?) dzisiejszego rocznego dochodu, będzie mogło rozrządzać krociami, urzędnik gospodarski będzie miał odpowiednie pracy jego utrzymanie, a różnictwo w ręku porządnych ludzi wznieść się samo przez się i bez pomocy Towarzystw różniczych, których jednakże, broń nas Boże, bynajmniej nie potępiamy.” (Koniec reklamacyi mieszkacza powiatu krotoszyńskiego, „jako nie faktyczne sprostowania, ale przycinki osobiste zawierające, opuszczamy, nadmieniamy, że autorem listu w nr. 201 Dziennika, nie jest „jakis“ korespondent, ale dobrze z osoby i charakteru znany nam obywatel. Przyp. red. Dziennika).

Z Pleszewskiego, 30 sierpnia. Jak po całej ziemi naszej odbyło się i w powiatowym mieście naszym, Pleszewie, 19 sierpnia t. r. żalobne nabożeństwo za duszę śp. księcia Adama Czartoryskiego i Tytusa hr. Dziedzińskiego. Dotąd nikt z nas najmniej w pismach publicznych o niem nie uczynił wzmianki, a to z tego powodu, że chęć i wynosić się nie lubimy z tego, co naszym jest obowiązkiem, i do czego każdy z nas poczuwać się powinien; i do dzisiejszego dnia niebylibyśmy się o wspomnionem nabożeństwie rozpisywali, gdyby do tego niebył dał powodu korespondent do Pos. Ztg. Nabożeństwo w mowie będącej odbyło się poważnie i uroczystie przy nader liczny udział obywateli tak miejskich jako i wiejskich, a nawet i ludu wiejskiego, słowem, odbyło się tak, jak się u nas wszędzie odbywać zwykło. Duchowienstwo nasze reprezentowane było w liczbie 28. Po wigmaliach i po sumie, celebrowanej przez Jks. dziekana Basińskiego z Turcka, wszedł na ambonę senior dekanatu naszego Jks. Siwicki, proboszcz z Brzezia i w dwugodzinnej blisko, głęboko pomyślanej i starannie opracowanej mowie, porównawszy w treściwych wyrazach historya wszystkich europejskich narodów z historya narodu naszego, dowiódł ostatecznie, że pomiędzy wszystkimi Europą narodami jedna tylko Polska spełniała zawsze i ciągle trudne swoje poslannictwo, jakie jej Bóg naznaczył, tj., że żyła tylko poświęceniami i chryścijańską prawdziwie miłością. Mowę swą zakończył mówca cudną i rzewną a wszystkich do łez pobudzającą modlitwą, ażeby Stwórca ulitował się tej krwi niewinnej bo tylko z poświęcenia i z miłości ku ziemi [przez oców naszych przelanej], ażeby wysłuchał nasze łkania, prośby i błagania. Po skończonej mowie i modlitwie, jakoby dalszy jej ciąg zabrzmiiała nabożna nasza pieśń „Boże, coś Polskę.” Piękny to zaiste i rozrzucający był widok patrzeć, jak 28 kapłanów w półkołu przed wielkim ołtarzem na kłęczkach a za nimi cały kościół i cały lud z głębi piersi, z wnętrza serca boleścią zranionego i cierpieniem przepełnionego, zanosisi modły do Pana zastępów. Następnie odbył się kundak zakończony pieśnią „Witaj Królowa.”

Takie więc było nasze nabożeństwo. Tymczasem pleszewskiemu korespondentowi do Pos. Ztg. w nrze 195 spodobało się pisać, że w tym tylko celu w dniu targowym wspomniane nabożeństwo odprawionem zostało, „aby „spokojnego dotychczas obywatela i wieśniaka wciągnąć w agitacya.” Jaką agitacya szan. korespondent ma na myśli, trudno odgadnąć; my przynajmniej o żadnej ani nie wiemy, ani nie myślimy. Modlić się za dusze zmarłych naszych braci nie zostało nam do tego czasu żadnem wzbronionem prawem, wciągnąć zaś do agitacyi ani obywateli, ani wieśniaków nie potrzebujemy, gdyż, jak powiadałam, agitacyi żadnych u nas nikt nie szery, a zresztą, przypuściwszy, jak szan. korespondent chce, żeby i tak było, to wciągnąć do nich ani obywateli ani wieśniaków nie potrzeba, gdyż oni dobrze wiedzą, co im czynić należy. Szan. korespondent ubolewa dalej nad tem, że wielu z naszych duchownych zapomina o znaniej chryścijańskiej zasadzie „gdzie jest władza, postanowiona jest od Boga.” Dziwna to logika, jeżeli szan. korespondent ten stąd wyciągnął wniosek, że duchowienstwo, odprawiając nabożeństwo żalobne za duszę drogiej sobie osobę, nie szanuje władzy od Boga postanowionej. W końcu utyskuje szan. korespondent, że rząd przez biernie swoje względem podobnych obchodów zachowanie się, odstęcza od siebie umysł ludu wiejskiego dotąd mu wiernego i doń przywiązanego i, że gdyby do „czegoś” przyszło miało, wtedyby dopiero rząd jednac sobie musiał umysł tego ludu,

na którymby pod innymi okolicznościami mógł nadzieje „swę” opierać. Dla tego sercem pełnem cywilizatorskiej miłości bliźniego woła w końcu szanowny korespondent „Landgraf werde hart.” Na kogo i za tego nie rozumiemy. Najdowcipniejszym jednak z całej korespondency jest ustę, gdzie szan. korespondent z tego, że u nas w całej okolicy śpiewają nabożną pieśń „Boże coś Polskę” wywodzi, że jakkolwiek to mieszczącym u nas nie zastrasza Niemców, to jednak niekorzystnie działa na obrot kapitałów i podkopuje dobry byt materialny obywateli powiatu. Zaiste takiej logiki nie uczył ani Kant ani Hegel.

Z Krotoskiego, 3 września. W Dzienniku Poznańskim nr. 201 b. r. w rubryce „wiadomości miejscowe i potoczne, szanowny referent z Krotoskiego z dnia 23go sierpnia wziankuje, że duchowienstwo dekanatu koźmińskiego uchwalilo, aby, co do wiadomego okólnika, gwoli zakazania nauczycielom śpiewania pieśni: „Boże coś Polskę” w piśmie zbiorowym król. rejencyi w Poznaniu stósowne złożyć oświadczenie. Jakoż duchowienstwo dekanatu koźmińskiego uchwalilo jednomyślnie i przestało król. rejencyi odpowiedź w następnym oświadczeniu: Do prześwietnej król. rejencyi wydział II w Poznaniu. Z dekanatu koźmińskiego dnia 10 sierpnia 1861 r.

Z powołaniem się na reskrypt prześwietnej król. rejencyi z Poznania, z dnia 4 lipca br. nr. 343 R. II wydany do wszystkich inspektorów szkółnych dekanatu koźmińskiego, w przedmiocie spisowania protokołów z nauczycielami szkół katolickich tej osnowy, że przeciw każdemu z nich, bezwzględnie sprawę o złożenie z urzędu, takiemu nauczycielowi się wytoczy, któryby się w tej mierze przyczyniał, albo na to zezwolił, iżby pieśń, za rewolucyjną quaest. reskryptem uznaną „Boże coś Polskę,” upowszechniał; w skutek tego takiego reskryptu, podpisane duchowienstwo dekanatu koźmińskiego zniewolone jest zanieść niniejszym stanowcze oświadczenie: iż, spisując tego rodzaju protokoły z nauczycielami katolickimi działyby:

naprzód: przeciw własnemu przekonaniu i sumieniu, pieśń tę orzekając w protokole, jak chce mieć powyższy reskrypt jako, rewolucyjną a powtóre: stanęłoby w sprzeczności z najwyższą władzą arcybiskupów i biskupów, czyli, z najwyższą władzą duchowną, która tylko jedna i sama stanowić może sąd bezwzględny o wszelkich modlitwach i pieśniach religijnych, śpiewanych przez lud wszystkich w kościółach katolickich, a taką to jest pieśń: „Boże coś Polskę,” którą owe wysokie władze duchowne od czasów najdawniejszych uznaly i w poczet pieśni kościelnych zaliczyć osadziły. I ta też to pieśń, jako prawdziwie religijna, porwijająca wzniosłością swoją duszę chryścijańsko-katolicką aż do tronu samego Boga, i wlewająca ów święty balsam ukोजना wszelkiej duszy stroskaniej; ta też to pieśń jak wszystkie nasze w kościele polsko-katolickim, z największą radością śpiewana bywa przez wszystkich lud prawowierny, i w kościele i w domu i na glebie. Swiadkiem zaś tego są: wszystkie części Polski! Wszakże i w Poznaniu w świątyniach Pańskich, pod okiem najwyższego dostojnika kościoła, i w Warszawie, i w Krakowie, i we Lwowie i Wilnie, pieśń ta, jako wdzięczna wszystkim i wszędzie, odbija się o sklepienia świątyni Pańskich. Wszystko też inne pomijając, gdy uczuciom własnym, religijnym, nikt nie waży się czynić gwałtu, tem bardziej podpisane duchowienstwo dekanatu koźmińskiego, po wyrzuceniu tych to w nas z głębi serca plynących, stanowczych przyczyn, we względzie nie brania udziału w spisowaniu tego rodzaju protokołów, z podrzednymi sobie nauczycielami katolickimi, z pogrózką utraty ich urzędu nauczycielskiego zakazywać to, co w naszym kościele nie jest zakazane, ale owszem religijności powaga uświęcone, wyspiewywania tej naszej pieśni kościelnej: „Boże coś Polskę,” temto bardziej powtarzamy, pewni być możemy, iż król. rejencya uzna niniejsze oświadczenie za stósowne i odpowiednie, gdy to jest tak wybitnie niezgodne z naszym stanowiskiem i powołaniem i tak przeciwnie naszym przyrodzonym uczuciom, które Bóg sam w sercu każdego człowieka, dobroliwie a głęboko zasześciwiał, byśmy tego rodzaju pieśni z naszej strony, komubądź zakazywali, iż już teraz przeciw temu stanowczo i jednomyślnie niniejszem naszę składamy zaprzeczenie!

„Obediemy legi patrum nostrorum.” 1 Macha: 2 20.
Inspektorowi szkół katolickich dekanatu koźmińskiego. (tu podpis).

Dla pogorzalców w Żerkowie.

Z przeniesienia 182 tal.
P. Liskowski z Poznania tal. 6.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Sprzedaz konieczna. [1703]

Mlewski Sąd powiatowy w Poznaniu wydział dla spraw cywilnych.

oznają, dnia 30 kwietnia 1861.

Ant, położony na starém mieście w Po-

pod nr. 183 a należący do fryzyera

Edwarda Andersa i listowego Wil-

Andersa oszacowany na 5038 tal.

wedle taksy mogącej być przejrzaną

z wykazem hypotecznym w registratu-

być dnia 30 stycznia 1862 przed

niem o godzinie 11 w miejscu zwykłym

zeń sądowych sprzedany.

uczyciele, którzy, mając pretensy re-

z księgi hypotecznej nie wynikające,

y kupna zaspokojonymi być chcą do

głosisi winni.

w wiadomi successorowie byłego kon-

trolera przy bramie Stanisława Sini-

ckiego,

owdowała kupcowa Elisa Krystyna

Weller z domu Dubron resp. jej spad-

kobiercy,

niewiadoma z pobytu Joanna Wilhel-

mina Anders ztąd zapożyczają się ni-

niejszym publicznie.

Obwieszczenie. [2606]

obra rycerskie Orchowo, w powiecie Mo-

skim, do Franciszka Kropińskiego

należące, oszacowane przez landszafte

28,033 tal. 10 sgr. wedle taksy mogą-

jęc przejrzaną wraz z wykazem hypote-

nych warunkami w registraturze, mają być

dnia 4 kwietnia 1862 przed południem

o godzinie 11tej

w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych

szekowane.

uczyciele, którzy względem pretensji

z księgi hypotecznej się nie wyka-

zujących, zaspokojenia z summy kupna szu-

kają, niechaj się z pretensyą swoją w są-

dzie podpiśmym zgłoszą.

Trzemeszno, dnia 14 sierpnia 1861.

Królewski sąd powiatowy

wydział pierwszy.

Z przyczyny zupełnienia klas niższych w tutejszem gimnazyum, rozpocznie się od św. Michała r. b. kurs godzin prywatnych, w których uczeń we wszystkich przedmiotach do klas średnich przysposobić się może. — Zgłosić się i o warunkach dowiedzieć się można u pp. dra Mateckiego, ks. Zenktellera i dra Mierzyńskiego. [2625]

Zapraszamy tak miejscowych jako i zamiejscowych obywateli na uroczysty obchód zwycięstwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem w czwartek na dniu 12 września, tak pamiętnym obroną chryścijaństwa i Niemców. Nabożeństwo odbędzie się o 10tej z rana u Fary. [2624]

ukończony jako lekarz wojskowy, osiedliłem się w Kruświcy jako lekarz praktyczny, chirurg i arkuszer, po uzyskaniu pozwolenia od król. rejencyi do założenia apteki domowej, w której pracować nabyłem praktyki w aptekach lazareto-

wych. Dr. Winkler. [2592]

W księgarni J. Zupańskiego jest do nabycia

Mowa X. Prusinowskiego

na nabożeństwo żalobnem

za duszę śp. księcia

Adama Czartoryskiego.

Cena 10 sgr.

Dochód jest przeznaczony na korzyść po-

gorzalców Żerkowa [2600]

Co tylko wyszły z prasy:

Mowa X. Prusinowskiego

miana podczas nabożeństwa za duszę śp.

JOACHIMA LELEWELA

i

Mowa X. Janiszewskiego

miana podczas nabożeństwa za duszę śp.

ks. ADAMA CZARTORYSKIEGO.

Obie na dochód Stowarzyszenia kat. czeladzi.

Cena każdej 10 sgr.

Są do nabycia w księgarni L. Mercbacha,

J. K. Zupańskiego i Kamińskiego. [2587]

POSTĘP, pismo malow-
nicze, oświacie przemysłowej, szt-
kom pięknym i rozrywce poświę-
cone, znacznie wychodząc od 1 pa-
ździernika b. r. Rok 3 (trzy razy
na miesiąc), bez podwyższenia do-
tychczasowej przedpłaty. Obejmuwać będzie:
Żywoty sławnych społeczeńnych Polaków z por-
tretami, rozprawy społeczne, wynalazki,
zjawiska przyrody, powieści, przegląd lite-
racki, opisy i podróże, kronikę polityczną
i karykatury. Przedpłata roczna wraz
z przesyłką pocztową 4 tal., półroczna 2 tal.
Dla regularności i spiesznej ekspedycyji za-
lecamy Sz. abonentom prenumerowa bez-
pośrednio w redakcyi Postępu w Wiedniu.
Alsergrund 102.

W teźże redakcyi jest do nabycia Karta

dawnej Polski, oprawna, za cenę 3 tal.

[1838]

W dniu 12 września r. b. przed połu-
dnem, odbędzie się w Inowrocławiu w ober-
zy po W. Neumanie, walne zgromadzenie
towarzystwa Koła polskiego, a po ukończo-
nem posiedzeniu ciągnięcie loteryi fantowej.
O liczny zjazd na to zebranie zaprasza

Dyrekcya. [2591]

Dla powiatu Szubińskiego odbędzie się

dnia 12 września o godzinie 10tej z rana

w Łabiszynie uroczyste dziękczynne nabożeń-

stwo, na pamiątkę oswożenia Wiednia

przez Jana Sobieskiego, a zarazem o upro-

szczenie miłosierdzia i łaski Bożej nad nami

i odwrócenie niedoli od kraju, na które du-
chowych i świeckich zapraszamy

Ar. hr. Skórzewski, X. Ziętkiewicz,

[2611] prob. miejscowy.

Szkoła realna poznańska.

Uczniów, którzyby mieli uczęszczać do

klas polskich szkoły realnej poznańskiej, za-

meldować można w sobotę dnia 21 września

o 10 godz. z rana u dyrektora

[2605] **Brennecke.**

[2603] **Rok wiejski**

Cena zeszytu 2½ sgr., na pocztę za

półrocz 9 sgr.

Panów tych, którzy dotąd nie zamó-

wili, proszę jak najrychlej to uskutecznić.

Ostrowo, dnia 8 września 1861.

Księgarnia J. Priebatscha.

Korespondent z Wągrowca wspomina w nr. 194 Dzien. Poz. o oberzyście i kupcu tutejszym, panu Z, który w zastępstwie burmistrza rozpedzał zandarmami śpiewających pieśń kościelną: „Boże coś Polskę” koto figury ś. Wawrzyńca, w rynku tutaj- szego miasta.

Ponieważ ciągle jeszcze krążą pogłoski, oparte na obrażających mię domysłach, jakobym ja miał być owym „Z”, mam sobie za obowiązek oświadczyć niniejszem iż był nim p. Ziemer jak to już Nadwiślanin w nrze 81 donosi.

Wągrowiec, dnia 4 września 1861.

[2602] **Władysław Zapalowski,**

